

Czas wychodzi co dzień, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile są starzy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na miesiąc
Pocztą w Państwie Austriackim	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 c.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw należących do związku pocztowego	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłkami pieniężnymi na prenumeratę i ogłoszenia (inwesty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niebezpieczeństwem nie podlegają opłacie pocztowej. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Reklama nadsyłana Redakcyi nie zwraca się, lecz bywa ją niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „CZASU” tudzież urzędy pocztowe. Miejsowa prenumerata księgarń S. A. Kryszanowskiego, handel Nowakowski. Ogłoszenia (inwesty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadpłaty (na 8 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączona do „Czasu” (prospekt, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 zgr. do 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się nadsyłać przekaźnikiem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie: Agencja „Czasu” w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 1 w Paryżu: wydział p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33); w Wiedniu: pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppel, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mose (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurtu a. M., Rottar & Comp.

Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra Czasu w Grand Magasin du Printemps, Boulevard Hausmann 70.

Kraków 12 października

Arcyksiążę Karol Ludwik, brat cesarski, przebywa od wczoraj w murach naszego miasta. W chwili przybycia Arcyksięcia do kraju oceniliśmy znaczenie tych odwiedzin. Znaczenie to wzrasta się w Krakowie już dla tego, że dostojny członek rodziny cesarskiej jest protektorem Akademii polskiej, której siedziba w stolicy Piastów i Jagiellonów. Ten jeden doniosły fakt streszcza w sobie całe położenie i tłumaczy dostatecznie uczucia, z jakimi Arcyksiążę przybył do nas i z jakimi ludność tego kraju przyjmuje go. Fakt ten jest w dzisiejszych czasach tak wymownym, że nie potrzebuje wyjaśnienia, jest on bowiem niejako kwiatem stosunku, który od kilkunastu lat zapanował między narodem polskim a Koroną i domem Habsburgów. Stosunek ten oparty jest na uznaniu przez Koronę praw narodowych kraju i na wdzięczności za rozwijanie i oślanie tychże pod egidą domu panującego. Wobec tego stanu rzeczy, którego utrwalenie i ustalenie leży widocznie w interesie i zamiarze stron obu, mianowicie wobec grozących im wspólnie burz i zawiązków zewnętrznych, przyjęcie, jakiego tu doznaję, jakiego doznał w całym kraju Arcyksiążę w ciągu kilkunastodniowego pobytu swego, tłumaczy się samo przez się i nikogo nie dziwi. Świadczy ono zarazem, że stosunki wiążące brata cesarskiego z krajem naszym, głębiej sięgają, niż je oficjalny charakter wskazywać może; prócz względów politycznych są tu w grze także wspólne przekonania, szczere i serdeczne uczucia. Arcyksięcia z krajem naszym łączy niezawodnie sympatycznie jedno i to samo przywiązanie do wiary ojców. Arcyksiążę Karol Ludwik spędził czas jakiś w naszym kraju i był niejako zwiastunem ery, która dziś zapanowała w stosunkach Galicji do monarchii; że mu kraj nasz pozostał w myśli i sercu, świadczy ta jego chęć przybycia do nas oraz pamięć na zmarłego męża stanu, którego wdowę odwiedził, a nad grobem którego odmówił modlitwę.

Kraków nie pierwszy raz wita dostojnego brata cesarskiego a pamiętnym na zawsze pozostał obchód otwarcia Akademii, na który zjechał Arcyksiążę Karol Ludwik jako jej protektor, obchód którego znaczenie i doniosłość daleko po za mury Krakowa sięgały.

Stosunek tej części Polski do monarchii Habsburgów wspiera się na związku serdecznego przywiązania do dynastji z jednej strony, a szczerzej przychylności z drugiej; węzłów tych nie stworzyły wieki, tem

mniej przed wiekiem spełnione fakta, ale proste wymierzenie sprawiedliwości i uznanie najdroższych narodowi praw, którego niejako godłem jest Akademia krakowska, oraz okazanie narodowi polskiemu zaufania i zaufanie mu, za czym poszły bezpośrednie stosunki z Koroną, z osobą Monarchji i członkami jego rodziny. Idea dynastyczna ani w historii, ani w prawodawstwie narodu polskiego nie przechowała się, a jednak wiązała się ona z pewnymi rodami panującymi, otaczając je miłością ogółu, jak Jagiellonów i Wazów i przetrwała nawet panowanie tych dynastji. Węzeł łączący kraj nasz z dynastją Habsburgów nie jest też przypadkowym i luźnym.

Są różnego rodzaju przyjęcia panujących lub członków domów panujących, są różnego rodzaju uroczystości; na jednych piętno nieomylnie wybija przymus, nakaz lub obawa; na innych wolna wola, zapal, instynkt, potrzeba serca i rozumu ludności. Przyjęcie, jakiego doznaję brat Cesarza Austrii w tym polskim kraju jest i pozostałe dla najobojętniejszego widza wpływem potrzeby zarówno serca, jak rozumu. Wszystko tu improwizowane, dowolne, pochodzące z głębszych tajników uczuć narodu. Przyjęcie to jest też pięknem, bo jest prawdziwem. Nędzna, żal, rozpacz dnia każdego, nie uginają tu w dniu świątecznym czoła w twórdze, bo na rozkaz lub dla zażegnania zemsty; ale wdzięczność, poczucie łączności i wiara we wspólną przyszłość witają miłego i drogiego gościa. Przyjęcie nie jest sztucznym, bo obie strony zbliżają się do siebie z pełnem zaufaniem; kraj, iż w każdej większej czy mniejszej potrzebie rachować może na dom panujący i jego opiekę; dynastja, że liczyć może na Polaków i że w tem przekonaniu nie jej zachwiać nie potrafi. Takie zaś odwzajemne i takie przyjęcie, ściśnięcie zawsze wspólne węzły, wznowiają wspólną wiarę i w tem ich doniosłość, znaczenie i użyteczność, mianowicie w czasach tak wzburzonych i niepewnych jak obecne.

Posel Golejewski postawił wniosek o przeniesienie czwartej części kosztów leczenia na gminy. Niezbyt dawno pisaliśmy w tym przedmiocie z powodu coraz wzrastających wydatków na koszt leczenia, i uważamy za rzecz zupełnie naturalną, że w Izbie postawiony został wniosek podobnej treści. Jednak nie idzie o to, abyśmy spodziewać się, a nawet życzyć mieli dla wniosku posła Golejewskiego innego losu, nad odesłanie do Wydziału krajowego, celem postawienia na przyszłej sesji uwag lub projektów do ustaw, jakie Wydział uzna za potrzebne. Sprawa ta przechodziła już kilkakrotnie fazy najsporniejszych wyobrażeń, i wreszcie należałoby, aby Sejm ją rozebrał, zasadniczo i bez uprzedzeń. W r. 1855 rząd ówczesny przeniósł koszt leczenia na kraj, ale ponieważ wydatki w ciągu lat dziesięciu powiększyły się czterema razy, więc na wniosek Wydziału krajowego, Sejm w r. 1868 uchwalił ustawę przekładającą połowę kosztów leczenia na gminy.

Od tego czasu, corocznie ponawiał się wniosek powrotu do stanu z przed roku 1868, ale Wydział krajowy odradzał podobnego kroku, i mając polecanie zbadania sprawy, wniósł w r. 1874 projekt ustawy o przejęciu na kraj kosztów leczenia ubogich dotkniętych kłęb, i o zniesieniu obowiązków gmin do trzeciej części. W komisji sejmowej podzielili się zdania, a kiedy większość ze sprawozdawcą Dem. Hossardem, wniosła przeniesienie wszystkich kosztów leczenia na kraj, mniejszość komisji przez usta swego sprawozdawcy posła Kramińskiego, radziła jedynie usunąć odpowiedzialność gmin za leczenie ubogich od lat pięciu niezamieszkałych w gminie. Wszyscy prawie najznakomitsi posłowie stali w sprzeczności z wnioskiem większości komisji, jak to wskazuje imienne głosowanie, w którym uchwalono przy pomocy posłów włościańskich, wziąć pod szczególne obrady wniosek większości komisji 69 głosami przeciw 50.

Zaledwie upłynęło trzy lata od czasu zaprowadzenia nowego systemu, a już zastraszający wzrost wydatków spowodował wniosek o powrót do dawnego systemu. Posel Golejewski już w r. 1874 podniósł był w Izbie upadły w komisji wniosek ówczesny Wydziału, aby gminy płaciły tylko część kosztów leczenia. Dziś zaś w następstwie tej zasady postawił wniosek wspomniany.

Przebieg ten historyczny sprawy, przypomnieliśmy dla tego, aby uprzytomnić wszystkie próby, jakie były robione, i żeby wskazać, że w obu systemach musi tkwić błąd, kiedy oba wywołują zawsze bezwzględna agitacja za zmianą. Przystępując zatem do reformy, należy koniecznie wziąć na uwagę obojstronne zło, a nie wyszukiwać jedynie argumentów, na poparcie jednego z dwóch systemów. Taki rozważały a umiarkowany pogląd przedstawiony był w r. 1874 w projekcie Wydziału krajowego, wówczas zbyt pośpiesznie i pochopnie odrzuconym, a był on jednak o wiele lepszym niż uchwalona ustawa i nie narażała kraju na niebezpieczeństwo wydatków, które dziś coraz bardziej się mnożą.

Powracając dziś do obarczania gmin kosztami leczenia, trudno bez popełnienia wielkiej niesprawiedliwości; byłoby to zrzućcenie ciężaru powszechnego na jedną klasę ludności. Sejm może teraz zmienić sposób rozkładu ciężaru, ale nie może już zwinąć obszaru dworskiego od ciężaru, i można być pewnym, że wniosek podobny nie znajdzie większości w Izbie.

Co do nas, musimy powrócić do zapamiętanych niedawno wyrażonych, że koszt leczenia winny ciążyć na tym okręgu zdrowiu, który ma się składać z kilku gmin i obszarów dworskich. Żeby zaś koszt ta rozkładać się równo na kraj i nie przeciążyła jednego z okręgów na niekorzyść drugich, potrzeba, żeby ciężar na okręgu zamieszkania, a nie na okręgu, w którym chory urodził się. Rzeczą oczywistą, trudno wymagać, aby za ubożego opłacała koszt leczenia gmina, z którą ten nie miał wspólnego, gdy ją w siłę wieku opuścił, szukając dla siebie chleba, i wiele lat przedpisał po miejscem urodzenia, może przez ten czas gdzieś indziej pracował, i zarabiał, i przyczyniał się do pomnożenia bogactwa i dobrobytu w miejscu swego zamieszkania. Człowiek taki, kiedy los odwróci się od niego, kiedy siły starzeją, według ustaw o swojszczyźnie ma stawać się ciężarem gminy, w której przypadkiem się urodził.

Jeżeli jednak ustawa o swojszczyźnie nakłada ten obowiązek na gminy, to nie nie przeszkadza, abyśmy go uczynili przez to mniej dolegliwym, żeby ustawa przynajmniej koszt leczenia wkładała na gminy zamieszkania.

Obowiązek nie może przecież iść dalej, jak starczy siły okręgu zdrowia, wkładając więc na jego barki koszt leczenia ubogich chorych, należy go uczynić ile możności przystępnym, a to, aby koszt utrzymania szpitali, oraz koszt chorób specjal-

nych, wymagających znacznych wydatków, jak ośląkanych, pozostały obowiązkiem kraju.

Wiemy jak dalece teraz niepopularna jest wszelka myśl, która przypominą gminę zbiorową. Obawiają się w Sejmie wszelkiego połączenia gmin z obszarami, ponieważ w przyszłości mogłoby to doprowadzić do gminy zbiorowej, która stała się jakimś straszidłem. Tak to u nas jeszcze wiele znacząca hasła i można wszystkiego użyć na postrach. Na uprzedzenie niema rady; jeżeli jednak Izba miała się nim powdować, w takim razie niech zrezygnuje z nadziei naprawy naszych zaniedbanych stosunków; bo przecież nie ulega wątpliwości, że nie zdolamy w żadnej sprawie zaprowadzić skutecznego polepszenia, bez oparcia się na gruncie powszechnej sprawiedliwości, bez równomiernego rozkładu ciężarów publicznych.

Zasadzie tej, mamy nadzieję, hołduje Wydział krajowy. Referentem spraw szpitalnych, jest dziś ten sam właśnie sprawozdawca większości komisji w r. 1874, który przyprowadził do skutku ustawę, z powodu że dawny system był uciążliwym dla gmin. Dziś ma on sposobność ocenienia dokładnie niedogodności i niebezpieczeństwa systemu obecnego, a tem samem niepowinien szukać ratunku w powrocie do dawnych błędów, lecz niezawodnie będzie się starał o wynalezienie dróg nowych. Niechcąc nagłych przemian, które często bywają źródłem błędów, mniemamy, że wniosek posła Golejewskiego nie może być załatwionym pośpiesznie w ciągu tej sesji, ale należy go odstąpić Wydziałowi krajowemu.

KORRESPONDENCYA „CZASU”

Lwów 11 października.

17-te posiedzenie sejmowe.

P. X. Buchwald przedłożył wniosek, aby datki gmin na nauczycieli ludowych ściągane były przez organa rządowe razem z podatkami. Na żądanie wnioskodawcy odesłano ten wniosek bez drukowania do komisji edukacyjnej.

Na porządku dziennym była specjalna dyskusja o budowie domu administracyjnego przy zakładzie obłąkanych w Kulparkowie.

Po odrzuceniu wniosku p. Hausnera, aby kwotę wyznaczyć się mającą ograniczyć do 45,000 złr., uchwalono wnioski komisji, które wczoraj podałem.

Bez dyskusji uchwalono dalej na wniosek komisji budżetowej (sprawozdawca p. Skałkowski):

„Na rekonstrukcyę drogi wodociągowej od rogatki gródeckiej we Lwowie do krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, otwiera się Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości kwoty złr. 9825 cent. 17, który ma być pokryty z tej sumy, która z funduszu krajowego na subwencyonowanie dróg powiatowych i gminnych będzie przeznaczoną w budżecie na r. 1879.”

Na wniosek komisji szpitalnej (ref. p. Kamiński) również bez dyskusji uchwalono:

Sejm otwiera na postawienie budynku gospodarskiego dla szpitala powszechnego we Lwowie kredyt w sumie 8217 złr. na r. 1879; tudzież: „Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na rozszerzenie lazienek w Zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie dodatkowy kredyt w kwocie 3972 złr.”

Na wniosek tejże samej komisji (ref. p. Wesłowski) poczyniono dalej bez dyskusji następujące zmiany w etacie posad i plac krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie:

I. Ustęp 2 w dziale I. A. który opiewa:

„Trzech lekarzy doktorów medycyny” znosi się i na przyszłość ma opiewać:

„Caterch lekarzy Drów medycyny, a to: dwóch prymaryuszów pełniących służbę lekarzy ordynujących, a dwóch sekundaryuszów.”

II. Ustęp 2 w dziale I C. który brzmi:

„Oficyał”

znosi się i ma opiewać:

„Dwóch oficyałów.”

III. Ustęp 2 w dziale II opiewający:

„Lekarze:

a) placę po 1000 złr.,

b) pomieszkowanie z opałem,

c) wikt,

d) dodatku pięcioletniego po 150 złr.”

znosi się i zastępuje ustępem:

„Lekarze:

A. prymaryusze:

a) placę po 1500 złr.,

b) pomieszkowanie z opałem,

c) wikt,

d) dodatku pięcioletniego po 200 złr.

B. sekundaryusze:

a) placę po 1000 złr.,

b) pomieszkowanie z opałem,

c) wikt,

d) dodatku pięcioletniego po 150 złr.”

Nastąpiło sprawozdanie komisji drogowej względem drogi Lwów-Stojanów.

Uchwała sejmowa z d. 30 września b. r. zwróconem zostało sprawozdanie o uznaniu drogi Lwów-Stojanów za krajową, z poleceniem:

a) Zaproponowania stanowczego duktu tej drogi co do jej części od Lwowa do Kamionki;

b) Zbadania, czyli droga ze Stojanowa do Krasnego nie zaspokoiłaby potrzeb tamtejszej okolicy?

Co do pierwszej części tego polecenia komisja drogowa mniema, że w ustawie już stanowczo o rzeknąć o pewnym dukcie części drogi od Lwowa do Stojanowa jest zbyt szkodliwym, a może nawet szkodliwym. Zbytecznym, wystarczy bowiem, jeśli brzmienie ustawy będzie takie, które co do przyszłego duktu niczem nie przesądza i niczego nie wyklucza, a oznaczeniem punktów końcowych i środkowego jej kierunku główny wskazuje.

Niemieżliwa jest rzecz już dzisiaj stanowczo o rzec, jak w szczególności droga ta między Lwowem a Kamionką prowadzona być ma; orzeczenie takie winno poprzedzać ściśle badania tak jednego jak i drugiego duktu pod względem ekonomicznym i finansowym, również pertraktacje względem dobrowolińnych datków, a pod tym ostatnim względem orzeczenie stanowcze nawetby było szkodliwym.

Co do drugiej części polecenia, ażeby komisja drogowa zbadala, czyli droga ze Stojanowa do Krasnego nie zaspokoiłaby potrzeb tamtejszej okolicy. Komisja jest zdania, że droga ta oprócz trudności, które nastroją, bynajmniej tym potrzebom nie odpowie.

Komisja tedy obstała przy swoim pierwotnym wniosku.

Ztąd wywodziła się dość długa dyskusja. P. X. Krasicki, jako mieszkaniec tamtych okolic popiera wnioski komisji, odwołując się do ludzkości i wspaniałomyślności kraju.

P. Golejewski uważa, że wniosek komisji nie jest dostatecznie uzasadniony, nie chce głosować na ślepo i wnosi, aby całą sprawę odesłać do Wydziału krajowego z poleceniem wygotowania szczegółowego projektu.

P. Wolański Erazm podnosi znowu swój wniosek o uznanie tej drogi za powiatową i subwencyonowanie jej z funduszu krajowego i żąda, ażeby aż do załatwienia tego wniosku, który do komisji odesłany został, wstrzymać się z uchwaleniem ustawy.

Przemawiali jeszcze pp.: Gross, Krasicki, Tyszkowski, Golejewski, poczem sprawozdawca obszernie odpowiadał na zarzuty i gorąco zalecał wniosek komisji. Przy głosowaniu odrzucono prawie jednogłośnie wniosek p. Wolańskiego, a

Część literacko-artystyczna.

Z RUSI.

(Dokończenie).

Nareszcie powieść mogłaby postąpić wybornie do popularyzowania pojęć i zapamiętania politycznych, ekonomicznych i moralnych. Niejednemu fakt z przeszłości polsko-ruskiej dostarczyćby waku do bardzo nauczających powiastek dla ludu. Towarzystwo dobrze zorganizowane, w celu powyżej wskazanym, odegrałoby niewątpliwie znaczącą rolę w rozwijaniu t. z. kwestji ruskiej. Na luzach, sporadycznych usiłowaniach w tym kierunku u nas nie zbywało, ale tutaj chodzi nam o to, aby praca ta była systematyczną, konsekwentną i wspieraną przez ogół ludzi dobrej myśli. Nie przeczę, że na to potrzeba znacznych środków, ale skoro społeczeństwo nasze zrozumie swój interes i całą doniosłość tej pracy, niechybnie ich dostarczy. Wstydby nam było, gdybyśmy mając tak piękną nie w jednym względzie przeszłość, nie chcieli jej użyć do obalenia wrogich zamysłów tych, którzy poniewierają jej majestat, wydobywają z przeszłości broń przeciwko nam, celem podkopania tego, co ona z takim móżdżem dźwigała.

Drugim środkiem byłoby zakładanie burs po miastach, gdzie się znajdują gimnazja, celem ułatwienia kształcenia się ubogiej młodzieży polskiej i ruskiej. Młodzieży polskiej już dla tego należałoby ułatwiać kształcenie się, że zaob inteligencji polskiej, we wschodniej części kraju, będzie się zwięźszać tylko powoli. Właściciele ziemscy lub nie-szczanie i dawniej starali się ile możności edukować dzieci. Ostatnimi czasy liczba właścicieli ziemskich, pochodzenia polskiego, zmniejsza się z każdym rokiem. Tymczasem inteligencja ruska bardzo szybko wzrasta i wzrastać będzie, co przy dzisiejszym jej usposobieniu, nie jest bynajmniej z korzy-

ścią dla naszego kraju. Jeszcze przed kilkunastu laty inteligencja ruska składała się z ramiych prawe książki, a dziś pełno Rusinów na wszystkich stanowiskach. Wzrost ten nadal będzie jeszcze przyszy, bo Rusini mają niewyczerpane zasoby w ludności wiejskiej, z którą będą wydobywać coraz to większe siły. Dla tego chcielibyśmy, aby ubogi chłopiec pochodzenia polskiego, mający zdolności do nauki, znajdował zawsze ułatwienie i pomoc do osiągnięcia jakiegos stanowiska w społeczeństwie. Trzeba w tym razie brać przykład z Rusinów. Każdego uboższego chłopca, o ile tylko mogą, ciągną w górę, byle w przyszłości zyskać w nim jednego więcej szermierza ruskiej idei narodowej. Ale z drugiej strony obawiamy się, aby nas nie posadono o obskurantyzm, o nieprzychylności dla szerzenia się światła wśród Rusinów. Owsem z całego sera życia cywilizacji mają najszerszego jej upowszechnienia. Stara to zasada, że światło wiedzy, to prawdziwa potęga. Ale chcielibyśmy, aby ta oświata była prawdziwą, opartą na wzniosłych zasadach cywilizacji zachodnio-katolickiej, a nie taką, jaką dziś widzimy wśród pseudo-inteligencji ruskiej, hołdującej kierunkom przeważnie ujemnym. Z tego powodu byłibyśmy zdania, aby bursy, projektowane przez nas, przyjmowały, oprócz ubogiej młodzieży polskiej, dzieci włościan ruskich i pomagali im do kształcenia się na dobrych obywateli kraju. Niepodobna, aby w ciągu ośmiu lat pobytu w gimnazjum, pod okiem seniora bursy, wśród kolegów Polaków, nieznatł się wszelki szkodliwy wpływ pozaszkolny. Im więcej z ludu ruskiego mieliśmy wychowawców w takich bursach, tem więcej opłacałoby się w przyszłości kosztu żłone na ich utrzymanie. Tylko na seniorów należałoby powoływać ludzi światłych i oddanych z całym zamiłowaniem pięknemu celowi, do jakiego projektowane bursy mają prowadzić.

Za trzeci ważny środek wywierania wpływu na społeczeństwo ruskie, uważamy zakładanie bibliotek publicznych po znaczniejszych miastach Galicji wschodniej. Przez to osiągnięlibyśmy cel podwójny. Najpierw w bibliotekach takich przybyłyby nowe

ogniska życia umysłowego na prowincji. Przypisać się za smutkiem musimy, że w tym względzie pozostaliśmy daleko po za Europą. W Niemczech lub Francji, w miastach stosunkowo daleko mniejszych, znajdujemy biblioteki publiczne rządowe lub miejskie. A u nas w takich miastach, jak Przemyśl, Tarnopol, Stanisławów, publiczność pozabawiona jest środków dalszego kształcenia się. Biblioteki gimnazjalne są zwykle niewielkie i służą tylko wyłącznie potrzebom szkoły.

Większych bibliotek prywatnych, po naszych miastach prowincjonalnych, nie ma, a gdyby nawet i były, to nie każdy może z nich korzystać. Pokarmu umysłowego naszej prowincji dostarczać tylko czytelnicy przy księgarniach, składające się z samych prawie powieści i romansów. Przypisać należy, że z takiego źródła wiele zaoferować nie można. I czyż mamy się dziwić, że nasza publiczność prowincjonalna tak mało czyta i tak mało kupuje książek. Uspienienie umysłowe jest naturalnym rezultatem tego stanu, bo niema bodźca, niema zachęty do pracy. Otóż biblioteki publiczne, z danianem naszym, mogłyby złemu zaradzić, sprowadzićby jakiś ruch umysłowy, powiększyłyby zasób wiedzy społeczeństwa prowincjonalnego, pozabawionego dziś doniosłości zaspokojenia swych poważniejszych potrzeb duchowych. Przytem dobrze pokierowane biblioteki publiczne, rozbudzając jakieś życie umysłowe, przyczyniłyby się znacząco do osłabienia potężnego dzisiaj wpływu niektórych dzienników, zaspokajających prawie wyłącznie wszystkie potrzeby umysłowe prowincji. Z drugiej znowu strony z bibliotek publicznych korzystałaby książka ruscy i ich rodziny. Wiemy, jak przykra są stosunki materialne niejednego księdza ruskiego, obarczonego rodziną. Niekiedy brakuje mu środków na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb, więc o kupowaniu książek lub prenumerowaniu czasopism mowy być nie może. Dopóki z dworem były dobre stosunki, książka zaopatrywał się stamtąd w książki. Ale dziś czas się zmienić. Właściciel ziemski nie wszędzie mieszka na wsi, a jeżeli i mieszka, to nie jeden książkę nie kupuje, lub niema z plebanją ruską żadnych

towarzyskich stosunków. Wice i książka ruski, jeżeli ma jakieś wyższe umysłowe potrzeby, acieka się do tego samego źródła, to jest do czytelników księgarń. Jakież to wielkie znaczenie miałyby dla inteligencji polsko-ruskiej umiejętnie nagromadzone i dobrze kierowana biblioteka publiczna. W niej mogłyby znaleźć miejsce najlepsze dzieła dotyczące historii i literatury polskiej, rozmaite pamiętniki, poezje i wyborowe powieści, tłumaczenia dzieł po-ważniejszych z literatury obcych i t. d. Tutaj nasza bogata literatura rozniósłaby nie tylko światło wiedzy, ale i lepsze, szlachetniejsze uczucia wśród czytających ruskiej publiczności. Byłoby istotnie grzechem, gdybyśmy nie użyli dla celów narodowych tak potężnego czynnika, jakim jest literatura nasza, przejęta na wkrótce dążeniami naszymi i moralnymi. Kobiety zwłaszcza ruskie, skoro ras znalazły upodobanie w utworach naszej literatury politycznej i powieściowej, zapewne niebyłyby skwapliwie brałyby do ręki tuzinkowe wyroby własnych pisarzy. W projektowanych bibliotekach należałoby zebrać wszystko, co tylko w kwestji ruskiej wyszło z pod pióra polskiego. Byłoby to bardzo pożądana literatura, zwłaszcza dla młodzieży ruskiej. Trzeba koniecznie się starać o jak najliczniejsze upowszechnienie prac tego rodzaju a nawet gdyby się znalazły środki, postarać się o ich przekład na język ruski. Społeczeństwo dbające o swoją przyszłość i o swój rozwój, powinno koniecznie znaleźć środki na założenie, choć w dwóch lub trzech większych miastach prowincjonalnych, bibliotek publicznych. Stysielmy o zamierzonych ofiarach bibliotek prywatnych na użytek publiczny, dla Lwowa lub Krakowa, gdzie już i tak nie zbywa na bibliotekach publicznych. Czyżby nie było daleko większą zasługą ze strony ofiarodawców, gdyby który z nich chwał zrobić ofiarę dla jednego z większych miast prowincjonalnych?

Na podaniu i wskazaniami środków wyżej wymienionych na razie muszę poprzestać. Nie przeczę, że ludzie dobrej woli, obajomajniemi należący z tą kwestją, znajdą jeszcze wiele innych środków. Chodziło mi tylko o zwrócenie uwagi na coraz

szersze rozmiary, jakie zaczęta przybierać t. z. kwestja ruska. Praca ta najzupełniej odpowiadzie zamiarom piszącego, jeżeli choć trochę jej przyczyni do głębszego zastanowienia się nad kwestją ruską i pobudzi do jakiegos działania. Również nie wlekączyłem sposobów wprowadzenia w życie żadnego z powyższych projektów. Ludzie praktyczni i kraj miłujący znajdą stosowniejsze od tych, które mógłbym przytoczyć. Tylko nie zapominajmy ważności dla nas tej kwestji. Nie powinniśmy zapominać, że Rus czerwona była naszą pierwszą zdobyczą po tak licznych stratach na zachodzie, jakieśmy ponieśli skutkiem nieszczęśliwego podziału Polski przez Bolesława Krzywoustego. Zajęcie Rusi czerwonej było pierwszym śmiałym krokiem w naszym dążeniu na wschód. Przez jej zajęcie otwartą się szereg dróg dla naszej działalności cywilizacyjnej i politycznej i przez nią tylko zyskalibyśmy wpływ na inne kraje ruskie. Jeżeli nasza praca historyczna do ziem ruskich nie mają być mronką, to wszelkimi sposobami powinniśmy się starać o zachowanie naszego wpływu i znaczenia na Rusi czerwonej. Utrzymanie zaś i wzmocnienie polskości w Galicji wschodniej będzie zarazem dowodem naszej wytrwałości i dojrzałości politycznej. Czyżbyśmy mieli negdnie zmarnować to, co nasi przodkowie zdobyli swą ciężką pracą i tak hojną ofiarą krwi? Jesteśmy głęboko przekonani, że rozróżnienie kwestji ruskiej nie da się osiągnąć żadnymi kompromisami lub transakcjami politycznymi. Przeciwnie, przy dzisiejszym usposobieniu znacznej większości Rusinów, środki te i sposoby sprawdziłyby jeszcze większe rozdrożenie. Rozwiązanie kwestji ruskiej winno wchodzić w zakres tak zwanej pracy organicznej. Im prędzej do niej się zabierzemy, tem rychiej spodziewać się możemy pomyślnych rezultatów. Pamiętajmy o tem, że jest garstka ludzi nadzwyczaj przebiegłych, podkopujących się, jak kryty pod gmach pięciowiekowy naszej pracy historycznej. A więc caveat consules, ne quid re-publica detrimenti capiat!

A. Sulima.

znaczną większością głosów wniosek p. Golejowskiego, a po krótkiej dyskusji uchwalono następującą ustawę:

Art. 1. Droga wodna od Lwowa lub od jednego punktu drogi rządowej Lwowski - Tomaszowski przez Kamionkę do granicy państwa w Stojanowie uznaje się za krajową.

Art. 2. Powiaty, przez których terytorium droga ta przechodzić będzie, obowiązane są opłacać wszelkie wynagrodzenia za grunta, czy to stałe pod drogą zajęte, czy też na cele budowy czasowo używane.

Przy § 1 zabrał głos p. Hausner, nie stawiając żadnego wniosku; dziwi się jednakże, że sprawozdanie nie wspomina o oświeceniu konsorcyum pewnego, która została w formie petycji do Sejmu wniesiona.

P. Wolański. Jeżeli już ma się przystąpić do budowy drogi, to mowa pragnie, aby próba odbyła się na mniejszej przestrzeni i wnoszą, aby droga ta tylko do Kamionki uznano za krajową. — Wniosek ten nie został poparty.

P. Grocholski stawia wniosek, aby zamiast „do punktu drogi łowicko-tomaszowskiej“, powiedziano w art. 1 „do Chotolowa“.

Sprawozdawca odpowiada p. Grocholskiemu, że miasteczko to nie ma żadnego znaczenia, więc droga, która się tam kończyła, nie miałyby wcale charakteru drogi krajowej — poczem ustawę i uchwałę w drugim i trzecim czytaniu przyjęto.

Bez dyskusji przyjęto jeszcze następującą uchwałę:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by po otrzymaniu najwyższej sankcji do ustawy, uznającej drogę z Lwowa do Stojanowa za krajową, przystąpił do budowy tej drogi na przestrzeni od Kamionki do Stojanowa.“

W tym celu upoważnia się Wydział krajowy do użycia sumy 30,000 złr. w. a. z funduszu rządowego na budowę drogi krajowych w r. 1879 wyznaczyć się mającego.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zbadał wszelkie warunki, odnoszące się do dwóch możliwych punktów drogi Lwowski-Stojanowskiej, to jest na Kulikow i Kuzikow, tak pod względem ekonomicznym jako też i finansowym, a wynik tych badań oraz wniosek co do przyszłego kierunku tej drogi Sejmowi na przyszłą sesję przedłożyć.

P. Baderi żąda sprawę o pozwolenie na pobór myt, którego kilkanaście udzielono rozmaitym gminom i obszarom dworskim.

Nastąpiło sprawozdanie o petycjach.

P. Łukasiewicz żąda sprawę o petycji m. Chranowa o uwolnienie od podatku do podatku domowego-czynszowego. Petycja ta już raz była przedmiotem obrad Sejmu, lecz dla braku kompletu nie mógł być wniosek uchwalony. Komisja wniosła przejście do porządku dziennego, ponieważ według ustaw mogą być uwolnione tylko miasta. Po przemówieniu p. Lenartowicza Izba przysłała się do petycji, odrzucając wniosek komisji.

Ponieważ w ciągu obrad kilkakrotnie okazał się brak kompletu w sali, p. Bauma czyni nagły wniosek o ustanowienie 4 kworumów, których zadaniem byłoby utrzymać porządek w Izbie i zapobiegać dekompletowaniu Izby.

Bez rozprawy uznano nagłośnić i przyjęto wniosek p. Bauma.

Petycję Mendla Zimmermanna o opuszczenie czynszu za dzierżawę myta w Podwołoczyskach, odstąpienie Wydziałowi krajowemu. Podobnie też u czyniono z petycją Wydziału powiatowego w Kolbuszowie o wprowadzenie wazeli soli w Starej Soli. Sierotom po § 6. p. Iwanickim urzędniku Wydziału krajowego udzielono jednorazową zapomogę 148 złr. Towarzystwu pań Miłosierdzia św. Wincenego a Paulo w Przemyślu zapomogę w kwocie 500 złr. na rozszerzenie domu, miasteczku Uście Zielone, które zgorzało niedawno — zapomogę w kwocie 1000 złr.

P. Golejowski żąda sprawę o petycji lwowskiego Towarzystwa „Harmonia“ o subwencję stałą roczną 2000 złr. i wyznaczenie delegata Sejmu lub Wydziału krajowego, któryby z głosem stanowczym brał udział w zarządzie (!) Sprawozdanie to ubawilo bardzo Izbę. P. Golejowski odczytuje najpierw dwie sprzeczne opinie komisji o tem Towarzystwie. Jedna (ks. Czartoryski i p. Madejski) odmawia Towarzystwu temu racji bytu wobec istnienia Towarzystwa muzycznego i nie pojmując jakie korzyści z utrzymywania kapeli we Lwowie wynieść może dla kraju.

Druga opinia pp. Sawczyńskiego i Jachimowskiego bardzo pochlebnie wyraża się o Towarzystwie, które kształci kapelistów dla całego kraju i ma cel humanitarny, gdyż daje zatrudnienie chłopcom, którzyby w przeciwnym razie stali się przodkami. Komisja sejmowa nie mogąc doradzić wzięcia stałego ciążu na kraj wnoszą przejść do porządku dziennego, poczem p. Golejowski schodzi z trybuny, a wchodzi na nią — sprawozdawca mniejszości komisji, (p. Wolański Wład.). Mniejszość wychyla się nad trybunę, żądając, aby w celu i rezultaty jakie już osiągnięto i dodając, że w razie odmowy subwencji był Towarzystwu jest zagrożony — wnosi udzielenie jednorazowej zapomogi w kwocie 500 złr.

Z powodu iż Sprawozdawca mniejszości wspominał o „nieodkrytości“ sprawozdania komisji, do której należał ks. Czartoryski, zapytuje tenże sprawozdawcę, co rozumiał przez ten wyraz.

Sprawozdawca odpowiada, że skoro Wydział drugą komisję ustanowił, żądał się musiał, że jakas tam niedokładność zasła.

P. Pietruski objaśnia, że Wydział dowiedział się, iż tak p. Madejski jak i ks. Czartoryski należą do Towarzystwa muzycznego, pragnął także użyć inne zdanie według zasady *audiat ut altera pars* i dlatego zasięgnął zdania drugiej komisji.

Wywaza się stąd znowu dyskusja, gdyż przemawiali wszyscy, posłowie, o których wspomniano w sprawozdaniu mianowicie p. p. Madejski, Czartoryski, Sawczyński, w końcu zaś mimo przemówienia p. Hausnera, wniosek mniejszości upadł, gdyż słabą większością uchwalono przejść do porządku dziennego.

Z powodu spóźnionej pory 3½ marszałek odradza posiedzenie do jutra.

Londyn 7 października.

Powszechnie zajmują się tutaj w obecnej chwili pytaniem, jakie postanowienia mogły zapadnąć na wielkiej radzie ministrów, która się odbyła w sobotę w sprawie Afganistanu. Rada ta trwała przeszło trzy godziny. Od zamknięcia parlamentu po raz pierwszy zeszli się razem ministrowie. Jakkolwiek rezultat narady jest trzymany w tajemnicy, mam powody wątpić, że gabinet oświadczy się przeciwnym

względem działania bezpośredniego i że zamierza raczej wstrzymać się i miarkować lorda Lyttona, niżeli popychać go naprzód. Lecz jest możebne, że wypadki niedozwolą zatrzymać się w tej polityce wycozkującej. Jeśli ostatecznie wiadomości są prawdziwe, Ser Ali nie pozwoli rządowi angielskiemu odkładać operacji militarnych do wiosny. Jeśli Anglia zmuszona będzie do rozpoczęcia kampanii, rozpocznie się ona podwójnym ruchem na Kandahar i Dżellabad. Chodzi o to, aby te dwa miasta zostały zajęte przed zimą. Zajęcie bezpośrednie terytorium emira wywarłoby silne wstrząśnienie moralne. Należy wszelako dodać, że wojska anglo-indyjskie nie będą w możności ruszyć w pole przed trzema tygodniami. Będzie można założyć jak się to już dzieje wysłać z Peszawru jakiś kontyngens na obronę pokoleń khyberskich zagrożonych od Szer Aliego, który zagraża im srogą pomstą. Emir nie przebaczy im, że dali eskortę misji angielskiej.

Ministrowie znowu się mają zgromadzić. Zdaje się, że zwracają oni baczną uwagę na stanowisko Rosji, niż Szer Aliego. Depesza z Berlina donosi, że rząd petersburski ma zamiar wysłać korpus obserwacyjny na tak zwany granicę afganistańską. Mówią tak zwana, gdyż terytorium rosyjskie nie styka się bezpośrednio z posiadłościami Emira, oddzielone jest od nich 80 do 100 milowym pasem neutralnym. Prawdą jest znów, że panujący w Bucharze jest wasalem rosyjskim, lecz to nie usprawiedliwia wysłania korpusu obserwacyjnego na granicę, która nie jest zagrożoną. Jeśli to przydzie do skutku rząd angielski będzie w tem widział zamiar pośredniej pomocy Emirowi. Jakkolwiek dzienniki rosyjskie odrzucają odpowiedzialność za te zakłócenia i przemawiają pojednawczo, nie zmienia to znaczenia podobnego aktu. Wysłanie armii obserwacyjnej obudziłoby drażliwość rządu angielskiego.

Zresztą pewni są tu latwego zajęcia Kandaharu: żyłczość plemion południowych Afganistanu ułatwiałaby to zadanie. Rzecz się ma podobnie z Dżellabad. Zawziętość Szer Aliego przeciwko pokoleniom khyberskim posłuży polityce angielskiej. Lecz w żadnym wypadku operacje wojenne nie mogą się rozpocząć wcześniej niż w listopadzie. Wina to gabinetu londyńskiego, który od trzech lat starał się wstrzymać przygotowania wojskowe wice króla Indji. Gdy Anglii zajęta ta dwa miasta, Szer Ali z pewnością wejdzie w układy.

Jest pewnem, że Sir A. Layard wraca do Anglii. Jego podróż stoi w związku z projektem reform w Azji mniejszej i z komisją rumelską. Nie wiadomo jeszcze co rząd postanowi w sprawie wykonania traktatu. Głoszą, że wysłano w tym przedmiocie note do Petersburga.

Wracając do kwestji afganistańskiej mogę donieść, że rząd zażądał ochotników do służby artyleryjskiej. Niebawem zażąda ich dla kawalerji. Wiadomo też, że emir rozporządza siłą artylerji i liczną kawalerją, ale czy ma dużo amunicji? Prawdopodobnie pod tym względem nie jest dostatecznie zaopatrzony.

Okręt „Serapis“, który odplywa w przyszłym tygodniu do Indji, powiezie z sobą pięć baterji artylerji. Baterje te idą do Madras, gdzie zapełnią braki spowodowane formacją korpusu ekspedycyjnego.

Donoszą o śmierci lorda Chelmsford dawnego lorda kancлера, w 80 roku życia.

Rada szkolna krajowa mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Alfonsa Zajczkowskiego w Kolbuszowie, Jana Zastawieckiego w Iwanówce, Stanisława Bukowskiego w Kaczanówce, Tytusa Pituleja w Nadziejowie, Erazma Gutkowskiego w Dukli i Szymona Wojczaka w Nowosiółce.

Wiedeń 11 października. Rada państwa zwołana była ma d. 22 lub 23 b. m., *N. fr. Presse* donosi nawet, że już jutro pojawi się w dzienniku urzędowym ogłoszenie. Dziś miała się odbyć wspólna rada ministrów, na której obecni byli mieli ministrowie wspólni, oraz ministrowie Austryi, Prezja, Tisza i Wenckheim. Z powołania prezesów obu gabinetów, oraz ministrów skarbu wnosić można, iż chodzi o dostarczenie funduszy na najpilniejsze potrzeby okupacyjnej armji. Hr. Andrassy dziś także przybywa do Wiednia, gdzie nie tylko obecnie będzie na wspomnianej radzie ministrów, lecz weźmie także udział w układaniu mowy tronowej węgierskiej, mianowicie co do ustępu o polityce zagranicznej.

Budapester *Corresp.* donosi: „N. Pan porucił prezesowi gabinetu p. Tiszy tymczasowe kierownictwo węgierskiego ministerstwa skarbu, ministrowi bar. Wenckheimowi zaś tymczasowe kierownictwo węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. Prezes gabinetu p. Tisza konferował dziś wieczór (d. 10 b. m.) przez dłuższy czas z ministrem skarbu p. Pretissem. Jutro pod przewodnictwem N. Pana odbędzie się wspólna rada ministrów.“

Bośnia i Hercegowina.

Generał-major Reinländer przeprowadza, jak donoszą dzienniki, pomyślnie pacyfikację północno-zachodniej części Chorwacji tureckiej, zamieszkanej przeważnie przez Mahometan. Z powodu twierdzeń dzienników tureckich, że część kraju zamieszkała jest przeważnie przez chrześcijan i że ci gwałtownie stawiali opór wojsku austryackiemu, stara się dziś *Presse* na podstawie dat pewnych udowodnić, że tak nie jest, a mianowicie wykazuje, że sandżak Bihać liczył w r. 1875 przed powstaniem 90,400 Mahometan, 74,200 prawosławnych i 9,200 katolików; sandżak Zvornika (Posawina) 127,800 Mahometan, 93,500 prawosławnych i 23,000 katolików. Przetwo o obu tych sandżakach przewyższała liczbą ludności mahometańskiej o 12,000 dusz ludność chrześcijańską. Z tego wyprowadza pomniejszony dziennik, że opór pochodził ze strony ludności mahometańskiej, a nie chrześcijańskiej.

Porta zgodziła się jak wiadomo, z ligą albańską; dobre porozumienie przypisują okoliczności, że Porta wobec zamordowania Mehmeda Alego składowa na rozbójników, a nie na ligit. Tymczasem rząd turecki nie przestaje ścigać wojsk do wilajetu kosowskiego i podobno wkrótce ma się tam skoncentrować 150,000 żołnierzy. Wiadomość ta nie licząc zupełnie z inną, że żrące podstępnych pochodzących, jakoby zwycięstwa austryackie w południowo-wschodniej stronie Serajewa takie wrażenie sprawiły na ludności paszaliuku Nowego Bazaru, że miasta Plewle, Prijepolje i Sienica oświadczyć miały, iż gotowe są do poddania się. Gdyby nawet miasto te istotnie tę myśl miały, to wobec nagromadzonego tam wojska tureckiego, niezawodnie oba-

wiąłyby się je zdradzić, i dla tego zaliczyć muszyna wiadomości tę do tej samej kategorii, jak te, które z początku okazywały się zapewne o uczuciach sympatyj ludu bośniackiego do Austryi.

Rosya.

Zajęcia Anglii z Afganistanem i ewentualne tego zajęcia skutki stanowią i dziś główny przedmiot zajęcia dla dzienników rosyjskich. Zajmują się też one niemałym znanem bankructwem banku w Glasgowie, utrzymując, że katastrofa ta jest bezpośrednim wynikiem popochu, jaki sprawiły w Anglii wiadomości o rzeczonem zajściu, tudzież wniosek, że musi ono niechybnie wywołać wojnę. *Nowoje Wremia* powiada, że upadek banku glasgowskiego wcale nie został spowodowany brakiem funduszy, lecz przez przewagę pasywnego banku nad stanem czynnym, bo oświadcza — na parę dni przed ogłoszeniem bankructwa papiery tej instytucji stały tak świetnie, że za akcyę wartości 100 funtów szterlingów dawano 230 funt. szterl. Przyczyną więc bankructwa było nie co innego, jak popoch mdy akcyonariuszami spowodowany bliskością wojny z Afganistanem. Bank glasgowski większą część swych funduszy umieścił był w rękach kapitalistów indyjskich i austryackich, o czem publiczność angielska wiedziała i nie tylko, że się tem nie niepokoiła, lecz przeciwnie pożyczowała to zawsze za zezwolenie banku. Ale skoro dzienniki zaczęły głosić o konieczności wojny z Afganistanem, a nawet przypuszczają podobieństwo wojny z Rosją, akcyonariusze poczuli się zmuszeni obawę, że w Indjach może wybuchnąć powstanie, że rosyjskie ataki kararskie mogą zacząć krążyć na morzach wschodnich, wskutek czego majątki nieruchome w Indjach i Australji stracą na wartości, zrujnowani zaś ich właściciele, a kredytorem banku nie innego nad swą nieruchomością, nie mając już żadnej cechy, nie będą w stanie oddać bankowi na satysfakcyę długów. Wynik więc popoch i zaczęto obiegać bank tłumnie domagając się zwrotu wkładów. A ponieważ bank wszystkie swoje fundusze użył był na zaliczki z terminami dłuższymi i raliczował ich na razie nie mógł, musiał więc oczywiście zawiesić wypłaty. „Tak tedy — czyni w końcu uwagę *Nowoje Wremia* — samo energiczne wystąpienie Afgaistanu, osłonięcone przyjaźnią Rosji — zadało już Anglii cios dotkliwy ze strony najsłabszej, bo finansowej. Oczywiście, że podobne ciosy wznowią się i wznowią o dziesięć-kroć, skoro wojna zostanie wypowiedzianą.“

St. Pet. Wiedomosti przytaczają dane statystyczne o narodow. siłach wojsk, użytych przez Austryę do okupacji Bośni i Hercegowiny. Zgodziliśmy się wyprowadzić wnioski o planach politycznych Austryi co do tych krajów, a mianowicie: jaki los je spotka teraz, gdy pacyfikacja z sąsiedziem, a więc kraje te faktycznie przylgzone do monarchji Habsburgów. Według wiadomości „najpewniejszych“ nadających rzeczomuzi dziennikowi z Wiednia, armia okupacyjna składała się z 67,000 Węgrów, 16,000 Niemców, 85,000 rozmaitych Słowian i 14,000 Rumunów. Zwracając uwagę na te cyfry, a mianowicie na małą ilość wojsk niemieckich, użytych do okupacji a wielką liczbę Madziarów i Słowian, dziennik petersburski powiada, że Węgry nie napróżno żądali dla tej sprawy tak znaczne ofiary, bo niezawodnie czynili to z zamiarem hojnego wynagrodzenia sobie za nie. Co do rzędu, dla tego postać do Bośni tak wielką liczbę Węgrów, aby napróżd łatwiej zgnieść powstanie przez wojska z natury rzeczy nieprzychylnie miejscowemu żywiołowi, a powtóre, aby pozbawić odrzuć okupację wszelkiej cechy, wyłączone Słowian. Niemców postawiono mało, bo przewaga ich w sprawach ogólnych monarchji i bez wszelkich ofiar jest i będzie zapewniłą... Ale co zyskują Słowianie i Rumuni, których tak wielkie siły użyto dla pacyfikacji Bośni i Hercegowiny? — zapytuje *St. Pet. Wiedomosti*. „Ze skutkiem wyznać musimy, — odpowiadają — że według naszego rozumienia nie uzyskają nic, lub tak jak nic. Gdyby jakakolwiek nadzieja lepszej przyszłości, nadzieja szerokiego rozwoju, na zasadzie praw narodowych miała świata dla Bośni i Hercegowiny pod panowaniem Austryi, lub dla krajów słowiańskich pod jej berłem od dawna zostających, to dano by główne dowództwo wojsk okupacyjnych feldmarszałkowi Rodiczowi, nie zaś Filipowiczowi. Rodicz dowództwa naczelnego nie dostał, bo jest Słowianinem z ducha i zasad, bo jest prawem lawnym, i wskutek tego nie mającym wielkiego zaufania, dostał zaś Filipowicz, Słowianin z imienia tylko, przytem katolik i zupełnie obojętny dla rzeczywistego dobra Słowian, więc mogący być w tajemniczym do wszystkich wrogich ich losowi zamiarów. Nic więc dobrego nie mogą się spodziewać od Austryi rowdobyte przez nią kraje, jak i w ogóle żywioł Słowiański nie uzyska przewagi na sprawy publiczne w monarchji austryackiej. Przeciwnie, będzie zawsze gnębionym i niszczone systematycznie przez Węgrów i Niemców, z tego dowód mieliśmy na Czechach, Krowacji i t. d., zgd zabierano do Bośni rezerwy i używano je w bitwach, najbardziej morderczych dla tego, aby wyniszczyć młody inteligentny słowiański, z której to rezerwy wyłączone prawie się składały, będąc firmowanymi przeważnie z ochotników jednorodnych.“ „Słowem — kończy dziennik petersburski — chociaż Słowianie najwięcej położyli ofiar dla zbycia Bośni i Hercegowiny i chociaż przez to zdobyli żywioł słowiański wzmógł się w Austryi, — zawsze tam będą pałowali Węgry i Niemcy ku krzywdzie i szkodzi mnych narodowości, gnębionych systematycznie za to, że sympatyzują z pokrewną sobie Rosją.“

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 12 października.

JCW. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył wczoraj wieczór o godzinie 8½ do naszego miasta osobnym pociągami, wracając ze Lwowa i przyjeżdżając po drodze w Łanowie i Łanowie do namiestnika hr. Alfreda Potockiego a obiad w Gumniskach pod Tarnowem u księcia Sanguszki. Na dworcu kolei nie było urzędowego przyjęcia, jak to był sobie dostojny gość zastrzegł; wszelako oczekiwali przybycia dostojnego gościa generał komendujący bar. Lietzloff, prezydent miasta Dr. Zybkiewicz, prezes Akademii umniejszności Dr. Majer, radca dworu angielski i radca namiestnictwa ze Lwowa Loebel. Namiestnik towarzyszył Arcyksiężu. Obywatelstwo i cała ludność powitała go w Bramy Floryańskiej manifestacyjnie. Już droga od dworcu kolei do miasta była oświetlona osobnie gazem oraz gęsto rozstawionymi różnobarwnymi płomieniami ognia bengalskiego, a Rondel i Brama Floryańska światłem elektrycznym, które aż w miasto rzucało blask jakzawry. Rondel

był oświetlony cyfrą NN. Państwa w ogniu, a pod Białym Orłem Bramy Floryańskiej zatknęte były chorągwie państwa i miasta. Galerye Rondla przepelnione były publicznością, a od Rondla do Bramy stały wszystkie zgromadzenia rekrutów i żołnierzy starych cechów, chorągiewami i buławami, tworząc po obu stronach drogi szpal. Arcyksiążę po przedzyszy przez Prezydenta miasta, mając obok siebie w powozie Namiestnika, wjechał do miasta przy okrzykach tłumnie zgromadzonej ludności kapelającej ulicę Floryańską. Tak ta ulica jak cały Rynek oświetlone były rzeźbami. JCWysokość wysiadł w pałacu Spiskim w Starostwie Po goda. 9ej wyruszył z gmachu ratuszowego pochód z pochodniami, w którym wzięła udział idąc przedem R. d. miejska a najpoważniejsi obywatele nieśli pochodnie. Orszak ten ciągnął przez ulicę Grodzką i Rynek pod pałac Spiski, a ustawiając się tam powitał Arcyksięża okrzykami przy odgłosie muzyki, która grała himn austryacki. Gdy po chwili ukazał się Arcyksiążę w oknie, wzniosły się ponownie okrzyki a na przeciwległych Sukiennicach ukazała się cyfra dostojnego gościa w różnobarwnym ogniu. Arcyksiążę dokonywał ukłonem z okna i opuścił je dopiero po oddaleniu się orszaku z pochodniami, któremu towarzyszyła orkiestra grająca krakowiaka.

Dziś rano o god. 10ej JCWysokość przyjmował w salach 1go piętra w pałacu Spiskim z kolei X. Admistratoza dycezy biskupa Gałęckiego z kapitułą i duchowieństwem, generałcy, reprezentacyi szlachty, Radę miejską z prezydentem swym na czele, Akademię umiejętności, władze administracyjne tak rządowe jak autonomiczne, Uniwersytet, sądownictwo, szkołę sztuk pięknych, instytut techniczno-przemysłowy, Izbę handlową i Zbór izralicki.

O god. 1½ w południe odwiedził Arcyksiążę księżstwo Czartoryskich, a stamtąd o god. 2ej a przybył do katedry na Wawel, gdzie go oczekiwał X. Biskup z praelatem kapituły X. Matzei i prof. Lepkowski, jako konserwator zabytków. Arcyksiążę zwiędził zarazem groby królewskie i udał do sali radnej miejskiej, dla berzenia obrazu Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“, któremu przyglądał się przez przeszło kwadrans i wyraziwszy podziw swój dla dzieła, ubolewał, że sala w której obraz wystawiony, jest za szczupłą. Szczegół obrazu w nieobecności p. Matejki, który będąc słabym, jest na wai, wyjaśniał Arcyksiężem prezydent miasta Dr. Zybkiewicz i sekretarz szkoły sztuk pięknych p. Gorzkowski. Następnie pojechał Arcyksiążę do Muzeum książąt Czartoryskich, gdzie go w bramy przyjął ks. Władysław Czartoryski wraz z ks. Aleksandrem i ks. Marcellim i hr. Janem Zamoyckim. Ziamtąd udał się dostojny gość z prezydentem miasta i konserwatorem p. Lepkowskim do Sukiennic, a następnie do kościoła OO. Dominikanów.

O god. 6½ wieczór dał Arcyksiążę obiad w pałacu Spiskim, na który 25 osób zostało zaproszonych, wieczorem zaś przyjmie herbatę u księżstwa Czartoryskich.

Od rana czynią przygotowania do iluminacyi budynków miejskich. Z wizy Maryackiej i z Bramy Floryańskiej powiewają chorągwie w barwach państwa, kraju i miasta.

Jak donieśliśmy, jutro w niedzielę Arcyksiążę wysłuchawszy o god. 9ej rano mszy świętej w kościele N. P. Maryi, zwiędzi Akademię Umiejętności, Uniwersytet i Muzeum techniczno-przemysłowe, a o god. 3ej odjedzie do Wiednia.

O pobyty Arcyksięcia Karola Ludwika we Lwowie donoszą jeszcze, że tenże zwiędzał we odwarte zakład narodowy imienia Ossolińskich, gimnazjum Franciszka Józefa, szkołę leśną, Akademię techniczną, pod inwalidów mającą za przewodnika wiceprezydenta p. Bartmanskiego; następnie gmach sejmowy, gdzie oczekiwali jego przybycia Marszałek hr. Ludwik Wodziecki i jego zastępca w Wydziale p. Oktaw Pietruski. Arcyksiążę zwiędził potym w pracowni malarzki p. Rodakowskiego, później poszedł wzięty hr. Zofię Łosiową, córkę zmarłego namiestnika hr. Goltchowa i odwiedził klasztor PP. Franciszkanek, które mu szczególnie używały zawsze opieki. Na obiedzie był Arcyksiążę u Namiestnika hr. Potockiego a wieczorem u hr. Siemickich-Lewickich, gdzie zgromadziła się liczna towarzyszy. *Gazeta Lwowska* opowiada, że kiedy Arcyksiążę przejeżdżał obok kościoła ś. Maryi Magdaleny we Lwowie, proboszcz tego kościoła X. Skibiński, staruszek schorzały stanął na schodach kościelnych, chcąc wzięty jeszcze raz Arcyksięża, którego podczas pobytu niedługo Arcyksiążę we Lwowie widywał codziennie w kościele. JCWysokość dostrzegłszy starca, wysiadł z powozu i pośpieszył na schody, aby go powitał i rozmawiał z nim długo.

Na pomnik Piłsa IX w katedrze na Wawelu złożono: składka w Okulicach 2 złr.

Dochodził nas przed zamknięciem dziennika nader bolesna wiadomość o śmierci Józefa Baderiego, posła na Sejm krajowy, męża niepospolitej zdolności, niezachwianego charakteru i zasad. Złożony od kilku tygodni ciężką chorobą, umarł dziś w Krakowie o godzinie 3ciej po południu w osterdziesiątym drugim roku życia. Krótkie to życie było jednak tak dobrze wypełnione i użyteczne dla sprawy publicznej, że obeszniejszą wypadnie nam poświęcić mu wzmiankę. Osobliwie tracimy wernego a drogiego naszego przyjaciela politycznego naszego dziennika.

Cała wystawa zabytków Muzeum książąt Czartoryskich jak na przyjęcie Arcyksięcia została urządzona, może być oglądaną za zgłoszeniem się do zarządu przez niedzielę i poniedziałek.

Na wystawę Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły obrazy: Bronisława Abramowicza „Dowidzenia“, profesora Łuszczyńskiego „Gwałtowne swaty na zamku ostrogskim 1553 r.“

Jutro w niedzielę saliny wielkie będą oświetlone. Wstęp do salin o god. 2ej po południu.

Donoszą nam z Krosna, że za powodem Wydziału Rady powiatowej odprawionem było d. 8 b. m. w tamczym kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za śp. ks. Adama Sapieża przy udziale wszystkich władz, obywatelstwa okolicznego, młodzieży szkolnej i straży pożarnej ochotniczej tudzież miejscowych mieszkańców.

Szajka fałszerzy pieniędzy i marek pocztowych rosyjskich została temi dniami wykryta we Lwowie. Zawiadzenie należy przypadkowi, że przesyłka pocztowa podana dnia 7 z. m. na Podkanczu we Lwowie pod adresem Józefa Rudolfa do Trembowli, w niewłaściwie wpadła ręce. Po otwarciu przesyłki znaleziono w niej przynajmniej do fabrykacji fałszywych imperyalów, 42 ozonice i 14 paczek marek pocztowych rosyjskich podobnych. Dalsze dochodzenia ogledne, jakie przeprowadził komisarz policyi p. Blaim, wykazały, że fałszerze schodzili się często w hotelu pod L. 10 przy ulicy Rejtana i ztąd częste odbywali podróże do Brodów. Właściciel tego hotelu służył także w policyi dziesięć podatych marek pocztowych ośmiekopiekowych, które znalazł pod kanapą w pokoju, gdzie się zwykle fałszerze schodzili. Dwóch współwiników tej szajki wysłędono i aresztowano. Są to tutejsi

rytownicy, bracia Mendel i Abraham Neumannowie, rodem z Żytomierza, przebywający tu za pasportem konstytynowym, meldowany pod przybranem nazwiskiem Mojżesza Lejzora Lewitów, kupca z Husiatyna, i Szapso Zuberbaum z Taganrogu, meldowany jako kupiec z Warszawy, seignisi są listami gończemi. Perlstein ma liczyć lat około 45, jest wzrostu małego, z rudym zarostem na twarzy, ma kędzierzawe włosy i lśniące; Zuberbaum ma lat 25 do 30, jest wzrostu średniego, o jasnym zarostie i na twarzy. Obaj byli w ubranu żydów rosyjskich.

W szesną sobotę odebrał sobie życie w Wiener Neustadt wysłużony kapitan okrętu liniowego Preu, zięć byłego ministra bar. Brucka. Mieszkał on stale w Wiedniu. Liczył lat 64.

Okręt kasamotowy „Tegethoff“ marynarki wojennej austryackiej spuszczony będzie na wodę na warsztatach San Rocco w Trieście d. 15 b. m. Tułł okrętu jest żelazny i stalowy podzielony na komory, to jest tak, że w razie uszkodzenia woda dostać się może do jednej tylko komory, gdy inne części okrętu oddzielone będą ścianami nie na tem nie ucierpią. Ponad wodą okręt odkryty jest pancernem stalowym odcinającym od okrętu. Długość na osi dział stalowych odcinków Kruppa wymiaru 28 centymetrów. Dział są zakryte ścianami żelaznymi. Wszystkie działka mogą być w potrzebie skierowane ku przodowi. Żaloga obliczona jest na 570 ludzi.

Państwowa wystawa paryska miała być jak wiadomo zamknięta 31 b. m. Tymczasem *Pol. Corr.* otrzymuje z Paryża wiadomości, że nie tylko wielu wystawców, lecz i rząd francuski objawia skłonność przedłużenia jej do 20 lub nawet do końca listopada. Jakkolwiek atoli licy komisaryat francuski z powodów finansowych i administracyjnych zdaje się pragnąć przedłużenia wystawy, termin zamknięcia jej nie zostanie jednak urzędowo przedłużony, lecz dozwolono będzie wystawcom dla zlikwidowania swych interesów lub ewentualnych sprzedaży spoczykować owe korzyści, jakie przedłużenie wystawy nastąpić może.

Według doniesienia *Chilian Times* przygotowuje się w [N. Jorku wyprawa, celem wydobycia z morza przed lity zatoniętych waz z hispańskimi okrętami „San Pedro Alcantara“ przy brzegach Wenezueli 6 milionów dolarów w srebrze. Dowódca wyprawy kapitan T. H. Follingsby zawarł ugodę z rządem wenezuelskim, który mu przyznał na lat 6 prawo poszukiwania na miejscu, za spłaceniem 5% od wynalezionego skarbu. W tym celu zakupiony został schooner stubezkowy i wkrótce zostanie przygotowany do wyprawy.

Ponieważ kobiety pensylwańskie wielką przywiązują wagę do tego, aby mieć sgrabne i jak najmniejsze nogi, wpadł pewien chirurg, jak donosi *Philadelphia Times*, na pomysł, który mu uitorwał może drogę do nieobliczonych korzyści. Ogłosił on iż operować będzie bez bólu kobietom małe palce u obu nóg, celem nadania stopom nadzwyczajnej wagi. Wiele kobiet poddało się już tej operacji. Jeżeli wiadomość ta nie jest łubumgiem, to Amerykański przewidywały ten dobrowolnym kalececiem się o wiele zmysł Ateńczyków, którzy jak wiadomo, tak się lubowali w piękności kształtów.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przystrzelała: Karola Strenka, ucnia pilnikarskiego, za szkodliwe uszkodzenie cudzego kapelusza; Katarzynę Siemkówną, za kradzież talerzy na jarmarku; za piństwo dwie osoby.

TEATR. W sobotę dnia 12go października. Po raz pierwszy. Komedja w 3 aktach, przes A. Hennequin, tłumaczona z francuskiego: *Zmykajmy!* Początek o godzinie 7-mej.

W niedzielę dnia 13go października. Po raz drugi: *Zmykajmy!* — Początek o god. 7-mej.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od god. 11ej do tej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dniu powszednie 30 centów.

Dnia 11go października chmurawo; termometr od 10-0 doszedł do 18-0 C. — Barometr wysoko; rano o 6ej dnia 12go października stan jego był 747.7 milim.; termometru 6-8 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 13go października: ś. Wincentego Kadlubka. W poniedziałek 14go października: ś. Kaliksta pap. i Fortunaty pańny.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr 21 *Chaty* zawiera: Św. Józef w Gierczwałdzie; Wiecór (wiersz); Siostrozyczki ubogich; Ciwun, chłop polski i jego synowie; Jak lecały grude u koni; List z Ameryki; Małpia wojna; Różności; Rady gospodarskie.

Nr 17 i 18 *Bartnika* zawiera: Walne zgromadzenie galic. Tow. pszczelniczo-ogrodniczego i Wystawy w Brodach; Ruch stowarzyszeń; Korespondencje; Rozmaitości.

Śniadanie w Japonii.

Kilka dni temu będąc w Pary

KSIEGARNIA G. Góthnera i Spółki W KRAKOWIE

połączone
Higiena moralna czyli wska-
zówki dla matek chrześcijańskich,
jak mają wychowywać dzieci —
przez **X. Adama Stotwina**, Re-
ktora zakładu wychowawczego
XX. Pijarów. Cena **50 cent.**
Niniejsze dziełko jest również do nabycia
we wszystkich księgarniach miejscowych
i na prowincyi. (2376)

O! Tempora o! mores!

Po wszystkich murach na Kazimierzu, aż do
zamku przypięte są różne pisma, odczyty a na-
wet i paszkiwki w języku żargonowym żydowskim —
wywołujące do uczczenia do koncesyjonowanych
Chayderów i nie odstępiania od mowy żydowskiej
(tak jakby była mowa urzędowa) i nie dopuszcze-
nia do mówienia pomiędzy sobą po polsku. Takie i tym
podobne pisma powinny zwrócić uwagę Publiczno-
ści dla położenia tamy tej samowoli. (2427)

Maurycy Weber, współwyznawca.

Na „Wszystkich Świętych“ i „Dzień Zaduszy“.

Największy wybór wieńców i bukietów z su-
szonych kwiatów, które pomimo wpływu po-
wietrza a przynajmniej b. miasma w pięk-
nym i świeżym stanie się utrzymują, zaopatruje
się nietylko przy ulicy Kopernika u p. H.
Morgensterna naprzeciw szpitala S. Łazarza,
ale dla dogodności Szanown. Publiczności we
filii w bazarze u p. Königsbergera w gło-
wnym Rynku pod Nr. 35, gdzie takowe po
tej samej cenie jak u mnie nabyć można.
Zamówienia zamiejscowe proszę adresować
do biura, z którego natychmiast wykonane będą.
(2422 1-3)

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntnis ge-
bracht, dass

- 1) der Kaufmann Baruch Mordeche Brenner,
wohnhaft zu Leipzig, Sohn des in Pra-
ga bei Krakau verstorbenen Mehl-
händlers Mann Marek Brenner u. dessen
zu Teschen in Oest. Schlessien wohnhaf-
ten Ehefrau Lieba geb. Cackermann,
und die Clara Henriette Conrad, ohne
besonderes Gewerbe, wohnhaft zu Berlin
in der Anhaltstrasse Nr. 3, Tochter des
zu Berlin verstorbenen Posamentierwa-
schhändlers u. Lokomotivführers Adolph
Conrad und dessen zu Berlin wohnhaf-
ten Ehefrau Henriette geb. Unger,
die Ehe mit einander eingehen wollen.
- 2) Die Bekanntmachung des Aufgebots hat
in den Gemeinden Leipzig, Krakau u. Ber-
lin zu geschehen. (2449)

Berlin, am 9. October 1878.
Der Standesbeamte: Dr. Noth.

Nowa pralnia chemiczna

wszelkich materij wełnianych, jedwabnych, koro-
nek, franeek, chustek, krawatek, kołnierzy, mankie-
tow, rękawic i damskich; pióra białe do prania
fabryczna i fryzjarska; ubrania męskie i damskie
do wywabiania z piany, prania i farbowania; hafty
do drukowania lub przerysowania i wykonania we-
dług najwziewszych wzorów. (2426-1-3)

Ulica Grodzka Nr. 98.

W Lackiej woli,

akim, przy drodze
murowanej wiersz mili od dworca kolejowego jest
do sprzedania realność zwana Gódniszówką, do
której należy pola orne 10 morgów, ogród owo-
cowy, przez który płynie potoczek, budynek mie-
szkalowy i stajnia murowane, stodoły duże, z któ-
rych jedna dylowana a druga z chrustu. Wszystko
w dobrym stanie. Interesowani zgłoszą się do po-
pisanego właściciela zamieszkałego w Bojowi-
cach, poczta Hussaków. (2428-1-3)

Aleksander Kusanowicz.

W Szczawnicy

jest do sprzedania z wol-
nej ręki dom duży muro-
wany z ogrodem na Miodu-
sini przy parku położony. Bliższych
szczegółów udziela właściciel Dr.
Kołaczkowski w Nowym Sączu.
(2424-1-3)

Poolag do pijaństwa

slabosci zoladka leczy takze listow-
nosc; kuracja wedle 31-letniej uznanej me-
tody. Honorarium 10 złr. włąc-
nie z lekarstwami, Dr. med. Hey-
mann, Berlin S. W. (2443-1-3)

TOWARY GUMOWE

wszelkiego rodzaju
rosyjska za salizką (2445-187-
J. H. Schmiedler, fabryka gumy
w Wiedniu, Neubau, Stifgasse Nr. 19.

Zgęszczone mleko

wyrobione z doskonałych mleczey
dóbr aroyksleola Albrechta
zastępuje przy użyciu do kawy, herba-
ty, czekolady i wszelkiego użytku ku-
chennych zupełnie świeże mleko kro-
wie a szczególnie gorące je polecić
można do

pożywienia dzieci.

Na składzie w aptekach, handlach iako-
ci korzennych, i towarów aptekarskich.
Główny skład rosyjski
utrzymuje Teodor Etti
w Wiedniu I. Schellinggasse 1.
Zarząd aptek, centr. składu
mleka w Wiedniu III. Neuling-
gasse 12. (1946-5)

Członkami Drukarni „OZASU“.

Nakładem księgarni J. M. Himmelblaua w Krakowie wyszło i jest do nabycia we wszystkich księ- garniach A. B. C.

w 24 kolorowanych obrazkach królów pol-
skich i sławnych ludzi.
Celem ułatwienia nauki czytania umiesz-
czono na początku całe alfabedło w
dużych literach, wewnątrz
tychże znajdują się wyrysowane przedmioty,
zaczynające się na początku od litery w
której są umieszczone n. p. w głosce **A**
wyrysowane aniele, w **B**, be-
ben, but, i bat i t. d. (2397-2-6)
Prócz tego do każdej głoski alfabedła jest
stosowna rycina ręcznie kolorowana z opi-
sem i tak n. p. głoska **A** przedstawia obrazek
królowej Anny Jagiellonki, **B** Bolesława
Chrobrego, **C** Czarnieckiego, **D** Długosza i d.
Cena egzemplarza oprawnego 1 złr.

Również wyszło min nakł. dziełko
p. t. Słownikowski **Główniejsze za-
sady** języka francuskiego wydanie trzecie,
przerobione i poprawione. Cena egz. 80 c.
Do tej gramatyki są załączone tegoż au-
tora **Wypisy francuskie** do użytku
szkół. Wydanie trzecie. Cena 1 złr. 20 cent.

SYRUP

sosnowo-balsamiczno-ziolowy
Aleks. Mańkowskiego

przez pp. lekarzy wypróbowany środek we wszel-
kich uporczywych katarach, dławicowych ka-
sach i chrypach przy zapaleniu kanału od-
dechowego (Bronchitis) w rozrzedzonej płucnej
i w kokuksu. Skutecznie potwierdzają liczne
świadectwa i podziękowania, które do każdej
flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze:
w Krakowie W. Redyk, pod Ba-
rankiem; we Lwowie K. Mikolajch; w Czerni-
nowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Ku-
charzewski; w Wilnie P. Grudziński; w Wied-
niu J. Weiss, Tuchlauben Nr. 27; w Bernie
Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie
w każdej aptece na prowincyi. (2424-4-)

BILARD

z pierwszej fabryki wiedeńskiej, z blatem
odwracalnym na osi stalowej.

DOBOROWE GATUNKI

piwa i wszelkich win.

POTRAWY

zdrowe i smaczne

przyrządzane przez świeżo zakontraktowa-
nego kucharza.

Abonament mleślozyny

na obiady

po bardzo przystępnych cenach.

Dzienniki

polskie i niemieckie

są na rozkazy Szanownej Publiczności

W RESTAURACJI

Stanisława Rzewuskiego

„pod morską latarnią“

przy ulicy Floryańskiej

W KRAKOWIE. (2351-3-)

Koronki, wstążki,

towary pasamonioze,

franzuskie i guziki,

tudzież wszelkiego rodzaju (2351-3-)

przybory dla konfektów damskich,

połączone fabryczna

Aleksander Brandt

w Wiedniu, VII. Kärntnerstrasse 8.

Uwaga. Szczeg. nie polecam na porę-
sienią następne artykuły, które posiadają
w partycjach na składzie po bardzo niskiej ce-
nie: wielka partya czar. i kolor. liońskich
faillie, czar. kaszmirów i kraśniat, czar. fran-
dzeli jedwab., strojów pasamoniowych, guzi-
ków pasamoniowych i rogowych, !! partye !!
damskich krawatek jedwab. dawniej 1 złr. 20
do 2 złr. teraz 40 c., jedwab. chustek do nosa
dawniej 8 złr. teraz sztuka po 27 ct.

(2424-1-3)

Aleksander Kusanowicz.

Aleksander Brandt

w Wiedniu, VII. Kärntnerstrasse 8.

Uwaga. Szczeg. nie polecam na porę-
sienią następne artykuły, które posiadają
w partycjach na składzie po bardzo niskiej ce-
nie: wielka partya czar. i kolor. liońskich
faillie, czar. kaszmirów i kraśniat, czar. fran-
dzeli jedwab., strojów pasamoniowych, guzi-
ków pasamoniowych i rogowych, !! partye !!
damskich krawatek jedwab. dawniej 1 złr. 20
do 2 złr. teraz 40 c., jedwab. chustek do nosa
dawniej 8 złr. teraz sztuka po 27 ct.

(2424-1-3)

Aleksander Kusanowicz.

Aleksander Brandt

w Wiedniu, VII. Kärntnerstrasse 8.

Uwaga. Szczeg. nie polecam na porę-
sienią następne artykuły, które posiadają
w partycjach na składzie po bardzo niskiej ce-
nie: wielka partya czar. i kolor. liońskich
faillie, czar. kaszmirów i kraśniat, czar. fran-
dzeli jedwab., strojów pasamoniowych, guzi-
ków pasamoniowych i rogowych, !! partye !!
damskich krawatek jedwab. dawniej 1 złr. 20
do 2 złr. teraz 40 c., jedwab. chustek do nosa
dawniej 8 złr. teraz sztuka po 27 ct.

(2424-1-3)

Aleksander Kusanowicz.

Aleksander Brandt

w Wiedniu, VII. Kärntnerstrasse 8.

Uwaga. Szczeg. nie polecam na porę-
sienią następne artykuły, które posiadają
w partycjach na składzie po bardzo niskiej ce-
nie: wielka partya czar. i kolor. liońskich
faillie, czar. kaszmirów i kraśniat, czar. fran-
dzeli jedwab., strojów pasamoniowych, guzi-
ków pasamoniowych i rogowych, !! partye !!
damskich krawatek jedwab. dawniej 1 złr. 20
do 2 złr. teraz 40 c., jedwab. chustek do nosa
dawniej 8 złr. teraz sztuka po 27 ct.

(2424-1-3)

Aleksander Kusanowicz.

Aleksander Brandt

w Wiedniu, VII. Kärntnerstrasse 8.

Uwaga. Szczeg. nie polecam na porę-
sienią następne artykuły, które posiadają
w partycjach na składzie po bardzo niskiej ce-
nie: wielka partya czar. i kolor. liońskich
faillie, czar. kaszmirów i kraśniat, czar. fran-
dzeli jedwab., strojów pasamoniowych, guzi-
ków pasamoniowych i rogowych, !! partye !!
damskich krawatek jedwab. dawniej 1 złr. 20
do 2 złr. teraz 40 c., jedwab. chustek do nosa
dawniej 8 złr. teraz sztuka po 27 ct.

TOWARZYSTWO Wzajemnego Kredytu w Krakowie

Stan z dniem 30 września 1878 r.

Przychód:

	Dyrekoja	Filla	Razem
Udziały wpłacone	złr. 348,452-68	złr. 60,339-31	złr. 408,791-99
Wkładki na książeczki	„ 663,553-03	„ 97,268-17	„ 760,821-20
Rachunek bieżący	„ „	„ 365,539-48	„ 365,539-48
Weksle reeskontowane	„ 83,540-—	„ —	„ 83,540-—
Procenta pobrane	„ 67,008-42	„ 30,059-24	„ 97,067-66
Fundusz rezerowy	„ 3,479-99	„ —	„ 3,479-99
Fundusz na dywidendę	„ 24,272-49	„ —	„ 24,272-49
	„ 1,190,306-61	„ 553,206-20	„ 1,743,512-81

Rozchód:

	Dyrekoja	Filla	Razem
Weksle eskontowane	złr. 1,017,417-22	złr. 535,969-17	złr. 1,553,386-39
Rachunek bieżący	„ 127,517-95	„ —	„ 127,517-95
Procenta wypłac. i skap.	„ 21,345-85	„ 13,347-35	„ 34,693-20
Dywidenda wypłacona	„ 15,913-73	„ 707-52	„ 16,621-25
Koszta administracyi	„ 5,792-78	„ 1,183-54	„ 6,976-32
Gotówka w kasie	„ 2,319-08	„ 1,998-62	„ 4,317-70
	„ 1,190,306-61	„ 553,206-20	„ 1,743,512-81

Zarazem zawiadamia Dyrekoja, że przyjmują wkładki na książeczki
także od osób nie będących członkami Towarzystwa i oprocentowuje
takowe po 6% od dnia złożenia pieniędzy z półroczną kapita-
lizacją, zwraca zaś

do złr. 1,000 bez wypowiedzenia
od złr. 1,000 „ 5,000 za 8mio-dniowem
„ 5,000 „ 10,000 „ 14to „

wyższe zaś wkładki za umówionem z Dyrekoją wypowiedzeniem.

Biura Towarzystwa mieszczą się w gmachu Towarzystwa Wzaje-
mnych Ubezpieczeń, a kasa otwartą jest w godzinach przedpołudniowych
codziennie z wyjątkiem świąt. (2374)

H. Wodzicki. A. Milleski. H. Kleszkowski.

L. Jędrzejowicz.

Telegram

(2425)

Najmilszy Aeronauta całego świata

pan Edward Damm

przybędzie w tych dniach ze swoim

wielkim balonem

Gambetta

DO KRAKOWA.

(2425)

DO BOŚNI

i Hercegowiny zostali nasi najlepsi robotnicy powołani i wskutek tego jesteśmy zmu-
szeni, naszą

fabrykę wyrobów z chińskiego srebra

zupelnie zwinąć i wyprzedać nasze obfite zapasy wspaniałych wyrobów z chińskiego srebra
znacznie niżj ceny kosztu. Obfite cenunki przesyłamy na żądanie oplatnie.

Zniżone ceny:

	dawniej	teraz tylko		dawniej	teraz tylko
6 łyżeczek do kawy	złr. 3-50	złr. 1-50	1 maselnica	złr. 5-—	złr. 3-—
6 łyżek	złr. 7-50	złr. 3-50	1 para lichtarzy	„ 8-—	„ 3-—
6 noży	złr. 7-50	złr. 3-50	6 sztućców	„ 5-—	złr. 3-20
6 widelców	złr. 7-50	złr. 3-50	1 szczyptownik do cukru	złr. 2-50	1-—
1 chochla	złr. 5-—	złr. 3-50	6 nożyków na wety	złr. 6-—	złr. 3-50
1 chochla	złr. 3-50	złr. 1-50	6 widelców na wety	złr. 6-—	złr. 3-50
1 okucielnica z zamkiem	złr. 14-—	złr. 6-—	1 szalica	złr. 10-—	złr. 7-00

Najnowszy garnitur guzików do mankietów z maszynką po 1 złr., 1 tytonierka na papierosy
2 złr. Następnie wspaniałe filizanki, imbryczki do herbaty i kawy, podstawki, żyrandole, serwisy
do jaj, kubek do wykluwaczy do szpów, garnitury na oet i oliwy i wiele innych przyborów itp.
po takichże zniżeniach cenach. (1943-3 12)

Szczególnie zwracamy uwagę na:

6 łyżek, 6 noży, 6 widelców, 6 łyżeczek, wszystkie razem 34 sztuk w gusto-
wym pudełku zamknąć złr. 34. tylko złr. 10.

Tos same ze srebra Britannia wszystkie razem 34 szt. w gusto-
wym pudełku tylko 7 złr. Zamówienia wykonane będą punktualnie i sumiennie za salizką.

E. PREIS w Wiedniu, I, Moethurmstrasse 29.

Zakład gazowy i wodociagowy

Fryd. Arocker

w Wiedniu, VII. Mariahilferstrasse 24

w zabudowaniu c. k. kossar,

połączone z wykonaniem

zabudowy gazowych, wodnych i tele-
grafowych dla miast, budynków publicznych i
prywatnych, teatrów, hoteli, zakładów fabrycznych,
parków i t. d.

Główny skład i fabryka kinkietów, kande-
lbrów, lamp ściennych, wiszących, la ar i lamp dla
oświetlenia gazowego, naftowego i świecami.

Wielki skład musli ściennych, studien publi-
cznych i wanien kąpielowych wszelkich kształtów,
kompletne urządzenia łazienkowe, piece wanienkowe,
natryski, toaletki do kąpiele, wazetkozety i zupełnie
bezwonne wychodki najnowszej konstrukcyi.

Szczególnie w wannach majolikowych
w praktycznym użyciu tamże na pokaz wystawionych.

Skład wszelkich części składowych dla zakładów gazowych i
wodociagowych, studniarskich i kąpielowych zakładów, mianowicie rury żela-
ziane, ołowiane i miedziane, przesuwacze, wentyle wszelkich rozmiarów.

Na spaytania względem założeń fabryk gazowych lub
wodociagowych w Wiedniu lub na prowincyi odwrotnie odpowiada
i wykonuje stosownie zdejcia, rynunki i kosztorysy (2279-2-6)

Wychodek.

Wanna kąpielowa.

Wychodek.

Przeciwny lysinle

Olaj taninowy Dra Morasa

siwiznie włosów i tworzenia się łupieżu, jak dowodzą codzienne nadechodzące swia-
dectwa i pisma dziękczynne, zapobiega sam tylko jedynie

rzeczywiście zadrzewiający w swoim działaniu, bo nietylko usuwa wspomniane złe,
ale swemi silnemi pożywkami cząstkami skład-wemi, które według zasad nauki
potrzebne są włosom, przywraca zdrowie chorym włosom i zadrzewiająco zmaga ich porost.

O tem skutecznem działaniu mówią niezliczone świadectwa.

Pomiedzy innymi takie następujące:

Ja także udzielałem chętnie należną pochwałę Taninowemu olejowi Dra Morasa. Nitylko powstrzy-
mał on mi wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, ale spowodował także silny porost nowych włosów.

Wiedeń.

Różnicze środki, których używałem, nie zdołały mi powstrzymać wypadania włosów, dopiero gdy
za poradą mego lekarza spróbowałem oleju taninowego Dra Morasa, usnał on to za to w krótkim czasie
Oczną się w łupież obowiązywać oddać temu preparatowi publiczną pochwałę a to wnoszący najgorętsze
Praża, 10 kwietnia 1877 r.

Dość można we włosach po 2 i po 1 złr. we LWOWIE u pana Zygmunta Ruckera,
w aptece pod srebrnym orłem ulica Krakowska.

Żądać należy wyraźnie: Oleju taninowego Dra Morasa. (1372-9-25)

BIURO Towarzystwa rolniczego

przeniesione zostało do domu pod
Nr. 158 przy ulicy Krupniczej.
(2363-2-3)

Dla Pań!

Przyjechawszy z Wiednia po złożeniu
egzaminu naucejciełki w szkole wyższej
szczonej hstów, przenoszenia rysunków
na hafty i krojów sukien damskich, oca-
lałym udziałem w Krakowie tychże nauk
tak w domu jak po za domem Mając
chłubne świadectwa i metodę prędkiego
i korzystnego pouczania, polecam się wzglę-
dom Szanownych P.ń

Justyna Markus,
nauczycielka haftów w Krakowie,
ul. Starowisła Nr. 79, za pałacem
(2395-3) J Wgo Puszeza.